

## XXX Niedziela Zwykła

23 października 2022

*s. Kinga, Koinonia św. Pawła*

Ktoś kiedyś powiedział, że celem naszego życia nie powinno być posiadanie bogactw, lecz bogactwo bycia. Życie chrześcijańskie kształtowane jest przez bogactwo Ewangelii, która nazywa po imieniu wszelkie skrajności, jakie są w człowieku. I tak oto jest w nas poczucie wyjątkowości, zwykła pycha życia, ale też przebija się pokora i świadomość własnej małości, czy nędzy. Mamy często doświadczenie życia pomiędzy skrajnościami. Na ile wartości ewangeliczne uformują we mnie człowieka wewnętrznego, na tyle będę w stanie z wdzięcznością przyjąć wszystko, co mnie spotyka. A wdzięczność wobec Boga wymaga pokory.

To właśnie celnik z przypowieści odszedł usprawiedliwiony po swojej modlitwie w świątyni. Ale w jaki sposób on odczuł to usprawiedliwienie? Przecież Bóg nie przemówił do niego. Z pewnością miał poczucie wewnętrznego pokoju, pewności, że został przyjęty i wysłuchany przez Boga. Św. Augustyn zauważa, że odczucie serca go odpychało (bo czuł własną niegodność), ale pobożność przybliżała do Pana.

Trzeba zatem badać siebie samego, swoje serce, czy nie ma w nim pychy. Pokorne przyjscie do Boga, co wyraża się też w postawie pobożnej, zawsze zostanie przez Boga przyjęte: „Prawdziwie, Pan jest wzniosły i patrzy łaskawie na pokornego, pyszałka zaś dostrzega z daleka”. Potrzeba więc unizania się, aby nie popaść w samozadowolenie i nie chełpić się własnymi powodzeniami, zaszczytami. Dziś wiele osób, także ochrzczonych, nawet nie wypowiada modlitwy takiej, jak faryzeusz, bo w ogóle nie ma relacji z Bogiem, a życiowe sukcesy przypisuje tylko sobie. Tacy ludzie nie pielęgnują w sobie wdzięcznego usposobienia, a odniesienie czegokolwiek do Boga jest dla nich obce. Z kolei faryzeusz mówiąc na modlitwie o swoich zasługach, tak naprawdę porównywał się jedynie z celnikiem. Niczego właściwie od Boga nie potrzebował, bo skrzętnie wypełniał prawo i to go stawiało wysoko nad innymi, w jego mniemaniu. W zasadzie nie różnił się od tych, którzy nie modlą się wcale.

Jednak „kto służy Bogu, z upodobaniem zostanie przyjęty, a błaganie jego dosięgnie obłoków. Modlitwa pokornego przeniknie obłoki”. Módlmy się o taką pokorę serca, abyśmy jak św. Paweł mogli powiedzieć u kresu życia: „bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem”. Jako ludzie śmiertelni, przemijamy na tej ziemi, ale wieczność jest naszą przyszłością, gdzie czeka wywyższenie. Aby ustrzec wiary, trzeba nam przyjmować z wdzięcznością wobec Pana ostatnie miejsca, trudy i uciążliwości życia. Tak wypracowuje się chrześcijańska pokora. Na tej drodze ma miejsce nasze upodabnianie się do Jezusa Chrystusa, który przed nami przeszedł przez krzyż do zmartwychwstania.

Na bogactwo naszego bycia składa się wiele skrajności. To w każdym z nas, w naszej modlitwie także, mieszka faryzeusz i celnik. Mówimy i myślimy o sobie i swoich sprawach, nie słuchając tak naprawdę naszego dobrego Ojca, a innym razem potrafimy pokornie uznać własną niegodność i kruchość. Panie, naucz nas modlić się! Bo w modlitwie wyraża się nasza wiara.

Dwóch ludzi przyszło do świątyni. Którym jestem dzisiaj?